Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK 1. KWIETNIA 1920. NR. 80. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Dotychczasowe prace nad konstytucyą.

Warszawa, 27 marca.

Dla kwestyi przyszłej konstytucyi Państwa Polskiego dotychczas społeczeństwo, a nawet prasa, okazywały zbyt mało — jak na tak ważną sprawę — zainteresowania. Omawianie tej sprawy w prasie było niedostateczne; nawet dotychczasowych prac komisyi konstytucyjnej prasa nie oświetliła wszechstronnie. Szeroki ogół o tych pracach wie bardzo mało. Tem cenniejsze są też uwagi w tej materyi, jakie w rozmowie z korespondentem Waszym przed kilku dniami wypowiedział referent rządowego projektu konstytucyi z komisyi konstytucyjnej, pos. Dr **Edward Dubanowicz**, znakomity znawca prawa konstytucyjnego i profesor tego przedmiotu na uniwersytecie lwowskim.

— Dlaczego prace komisyi tak się przeciągają? — zapytałem przedewszystkiem szanownego mego interlokutora.

— Na to wpłynęły przedewszystkiem trudności, na jakie początkowo napotkały prace komisyi. Trudności te płynęły stąd, że komisya musiała zająć się przedewszystkiem szeregiem spraw aktualnych, jak wybory w Poznańskiem, wybory na ziemiach wschodnich, a nadto co do samej konstytucyi przedłożono komisyi kilka projektów — rządowych i z inicyatywy poselskiej — które jednakże były wadliwe w sformułowaniu, a w treści w wysokim stopniu rozbieżne. Komisya też nie mogła ich wziąć za podstawę obrad. Jako drogę wyjścia z tej sytuacyi, zaproponowałem — co też zyskało aprobatę komisyi — aby referenci, wybrani z łona komisyi, opracowali poszczególne materye, jak: forma rządu, prawa obywateli, władza ustawodawcza i wykonawcza, sądownictwo i t. d., i aby te referaty były substratem dalszych prac komisyi.

„**Właściwą działalność komisya zaczęła się jednak dopiero wówczas, gdy rząd p. Skulskiego wniósł do poprzednio przedłożonego (przez gabinet p. Paderewskiego)** projektu rządowego konstytucyi poprawki, wypływające z zasad kardynalnych przyszłej konstytucyi, ustalonych przez stronnictwa centrowej większości sejmowej, utworzonej w grudniu ub. roku. Ustalone wówczas — jako platforma większości sejmowej — zasady konstytucyi dodają do Izby poselskiej **senat** o składzie bardzo demokratycznym (poprzedni projekt rządowy był w tym względzie mniej demokratycznym, gdyż przy powoływaniu „Straży Praw" usuwał w zupełności moment elekcyjności), a o kompetencyi dość ograniczonej.

„Senat — w koncepcyi poprawek rządowych i następnie uchwał komisyi — ma być tylko czynnikiem ustawodawczej rozwagi i zrównoważenia. Jeżeli bowiem do ustawy, uchwalonej przez Sejm, senat wprowadzi poprawki, Sejm może tych poprawek nie uwzględnić i przeprowadzić pierwotny tekst ustawy, ale tylko pod tym warunkiem, że za tem oświadczy się kwalifikowana większość trzech piątych głosów. (Więc n. p. na ogólną liczbę 500 posłów, nie 250 + 1, ale 300 + 1). Gdyby bowiem do tego rodzaju uchwał wystarczała zwyczajna większość, to ponowne głosowanie nie prowadziłoby do celu, albowiem stronnictwa dla samego swego prestige'u głosowałyby po raz drugi tak samo, jak poprzednio, nie chcąc okazywać, że się poprzednio w swej opinii pomyliły.

— Czy tego samego skutku nie miałoby „**veto**" Prezydenta Rzeczypospolitej? Bo — zdaje mi się — i tego rodzaju projekt wysuwano...

— Tak, istotnie, istniał taki projekt — odrzekł mój szanowny interlokutor — atoli szeroki ogół społeczeństwa niewątpliwie ma — co jest psychologicznie zrozumiałe — większe zaufanie od ciała zbiorowego, niż do jednostki. Chociaż i samo „veto" Prezydenta nie jest w zupełności wyeliminowane z opracowywanego przez Komisyę projektu ustawy konstytucyjnej, tylko że ma ono inną funkcyę. Projekt komisyjny przyjmuje je na ten wypadek, gdyby pierwotny tekst ustawy został przez Sejm uchwalony nie kwalifikowaną lecz tylko zwyczajną większością głosów. Może się bowiem okazać, że w interesie państwa leży, aby tak uchwalona ustawa i może nawet do pewnego stopnia formalnie wadliwa, była wprowadzoną w życie. Wówczas o jej promulgowaniu może decydować sam Prezydent. Jeśli nie skorzysta z przysługującego mu w tym wypadku prawa „veta", ustawa nabiera mocy prawnej.

„Koncepcya senatu była kardynalnym punktem umowy większości centrowej, o ile idzie o kwestyę konstytucyjną. Dalsze tezy ustalały, że **rząd ma być odpowiedzialnym** przed parlamentem zarówno konstytucyjnie, jak i politycznie; politycznie — tylko przed Izbą posłów, konstytucyjnie zaś przed Izbą posłów i senatem. Odpowiedzialność ta jest zarówno solidarną (cały gabinet), jak i indywidualną (każdy z ministrów w swym tylko resorcie), czyli że Polska ma stanowić typ **państwa o rządzie parlamentarnym** (jak Francya, Anglia i t. p.). Inny z punktów umowy centrum orzeka, że **prezydent Rzeczypospolitej** Polskiej ma być, wzorem francuskim, **wybieranym** przez **Zgromadzenie Narodowe** (Izbę posłów i senat). Kompetencye Prezydenta mają być analogiczne, jak prezydenta Republiki francuskiej.

— Jaki wpływ na tok prac komisyi wywarło zawarcie tej umowy przez stronnictwa centrum?

— Bardzo dodatni. Albowiem obrady, dotąd toczące się w komisyi, jakby po grudzie, poszły raźniej, tak, że wszystkie istotne punkty centrowej większości zostały już przyjęte przez komisyę bądźto w pierwszem, bądź też w pierwszem i drugiem czytaniu. Między innymi przyjęto punkt, iż **rozwiązanie Izby poselskiej** może nastąpić — poza wypadkiem uchwały samej Izby posłów, powziętej kwalifikowaną większością — tylko za zgodą i to kwalifikowanej większości senatu.

— Obrady komisyi były szczególniej ożywione przy ustalaniu sprawy naczelnego dowództwa. Jak się ta sprawa przedstawia ze strony rzeczowej?

— Istotnie kwestya, **czy Prezydent Rzeczypospolitej może być zarazem naczelnym wodzem** polskich sił zbrojnych, dała asumpt do silnego starcia się opinii. Ponieważ szło o objęcie odpowiedzialnością wobec Sejmu także i spraw wojskowych, komisya w większości swej uznała, że łączenie prerogatyw naczelnego wodza, odpowiedzialnego wobec Sejmu, z godnością Prezydenta Rzpl., nieodpowiedzialnego ani konstytucyjnie, ani politycznie, nie jest wskazanem. Komisya uchwaliła więc, że za wszelkie sprawy wojskowe wobec Sejmu odpowiedzialnym jest minister spraw wojskowych, którego urząd jest — na wypadek wojny — compatible ze stanowiskiem naczelnego wodza. Chodziło tu przedewszystkiem o zużytkowanie owoców praktyki z ostatniej wojny europejskiej, kiedy to — np. we Francyi, — największe tarcia powstawały pomiędzy naczelnym wodzem, a ministrem wojny. Doświadczenia te dowodzą, że zcśrodkowanie całej władzy — a także i odpowiedzialności — jest wskazanem przedewszystkiem dla ułatwienia prowadzenia wojny. Chodziło też i o to, aby, w razie potrzeby, można było łatwo dokonać zmiany naczelnego wodza. Ponieważ byłby on mianowany przez Prezydenta Rzpl. na wniosek gabinetu, temsamem też gabinet mogłby, w razie potrzeby, wystąpić również z propozycyą zmiany osobowej na tem stanowisku, jak to zresztą było np. we Francyi przy nominacyi marszałka Focha.

— Czy są jeszcze kwestye, któreby doprowadziły do podobnie ożywionych rozpraw komisyi, jak powyższa sprawa?

— Nie sądzę. Obecnie bowiem do załatwienia pozostają sprawy mniej sporne, zato jednakże wymagające dokładniejszego opracowania prawniczego. Oczywiście, że także i przegłosowane już w pierwszem i drugiem czytaniu artykuły będzie trzeba poddać dokładnej korrekturze, tak pod względem prawniczym, jak i językowym. Dotąd bowiem komisya pracowała głównie nad polityczną stroną ustawy konstytucyjnej, nie zwracając na tamte potrzeby dostatecznej uwagi.

— Czy długo jeszcze potrwają prace komisyi? Z różnych stron bowiem podnoszą się niecierpliwe głosy...

— Z powyższego widać — odparł pos. Dubanowicz, przerywając mi — że prace komisyi muszą jeszcze potrwać jakiś czas. Ponieważ jednakże ze strony żadnego stronnictwa nie można było stwierdzić chęci hamowania i opóźniania prac komisyi, można przeto przypuszczać, że prace te potrwają dłużej, już to jest nieodzownem. Sami posłowie zapoznają się coraz lepiej ze sprawami państwowemi, to też naturalne przeciąganie się prac konstytucyjnych idzie w parze z coraz to lepszem ujmowaniem tych spraw przez posłów. Co się zaś tyczy przesadnej niecierpliwości, jaką okazuje część prasy, to niecierpliwość ta nie da się objektywnie wytłómaczyć i wynika chyba z nieznajomości rzeczy. Albowiem poważne przyspieszenie prac komisyi mogłoby nastąpić tylko wówczas, gdyby właśnie te niecierpliwe stronnictwa zgodziły się na usunięcie z głównej ustawy konstytucyjnej wprowadzanego przez nie balastu, t. j. kwestyj, których regulowanie w zasadniczej ustawie nie jest koniecznem, jak n. p. wysuwana przez socyalistów koncepcya Izb pracy.

W dalszej odpowiedzi na rzucone przezemnie powyższe pytanie, p. Dubanowicz w ogólnym zarysie nakreślił program dalszych pilnych prac komisyi, jakie ją czekają po uchwaleniu głównej ustawy konstytucyjnej. Komisya będzie mianowicie musiała zająć się szeregiem ustaw o charakterze konstytucyjnym, bez których główna ustawa byłaby lex imperfecta, nie nadawałaby się bowiem do bezpośredniego wykonania. Są to: ustawa o odpowiedzialności ministrów, o ordynacyi sejmowej i t. d. Ustawy w rodzaju ustawy o odpowiedzialności ministrów — są tem konieczniejsze u nas, że gdy gdzieindziej cały szereg spraw tego pokroju reguluje prawo zwyczajowe, u nas tradycyi parlamentaryzmu niema i po przerwie niewoli odrazu musimy stanąć na poziomie tych zdobyczy, jakie w dziedzinie urządzeń konstytucyjnych osiągnął Zachód demokratyczny w nieprzerwanym rozwoju swego parlamentarnego życia.

Fakt, że na czele komisyi konstytucyjnej, którą czeka jeszcze tak rozległa i doniosłego znaczenia praca, stanie przy nowym rozdziale prezydyów komisyi, p. Dubanowicz, znawca prawa konstytucyjnego, należy uważać za bardzo pomyślną zapowiedź owocności dalszych prac tej komisyi.

JAN CHEŁMIRSKI.

Polska i Francya.

Rok temu, dnia 5 czerwca, powstało w Paryżu Towarzystwo „France-Pologne", dla zacieśnienia węzłów uczuciowych, umysłowych i gospodarczych między obu narodami. Paryski korespondent „Gazety Warszawskiej" zwrócił się z prośbą o informacye w sprawie działalności Towarzystwa do prezesa Rady zarządzającej „France-Pologne", p. Józefa **Noulens'a**, senatora, b. ambasadora Francyi w Petersburgu, b. ministra i w swoim czasie, jak wiadomo, przewodniczącego misyi koalicyjnej w Polsce.

Zapytany o program działania Towarzystwa, p. Noulens odparł: — Aby tradycyjna przyjaźń Polski i Francyi była czynna i płodna, trzeba zwiększyć ilość węzłów, jakie nas już łączą i dać trwałą podstawę w dziedzinie umysłowej, politycznej, gospodarczej i finansowej.

W dziedzinie **umysłowej** będziemy organizowali **wystawy sztuki** francuskiej w Polsce i sztuki polskiej we Francyi. Urządziliśmy już w Galeryi Barbazanges'a wystawę „Kilku Artystów Polskich", wystawę skromną, ale to tylko początek. Chcielibyśmy posyłać wam do Warszawy i do innych miast naszych muzyków, naszych artystów lirycznych i dramatycznych, a także chcemy sprowadzać do Francyi waszych artystów.

W dziedzinie **politycznej** chcielibyśmy zbliżyć jak najbardziej ludzi, zajmujących się sprawami publicznemi obu naszych krajów, aby się poznali i cenili wzajemnie. W tym celu mamy zamiar organizować **wycieczki** naszych senatorów i posłów do Polski, oraz waszych posłów do Francyi.

W dziedzinie **gospodarczej** utworzyliśmy właśnie **Izbę handlową** francusko-polską, którą nadzwyczaj korzystnie przyjęły nasze koła finansowe, przemysłowe i handlowe. Koła te żywo interesują się rynkiem polskim i zasobami waszego kraju, dzięki którym otwiera się przed wami wielka przyszłość.

Chcielibyśmy również, aby przy jednym przynajmniej z naszych uniwersytetów utworzony został oddział polski, gdzie wasza młodzież mogłaby studyować, a jednocześnie poznawać Francyę. Dzięki sympatycznemu poparciu p. **Honnorat'a**, ministra oświaty, taki oddział polski zostanie utworzony w **Nancy**, albowiem tradycye francusko-polskie wiążą się z tem miastem ściślej, niż z jakiemkolwiek innem i dlatego również, że Nancy jest wielkim ośrodkiem życia umysłowego Francyi. Postanowiono, że liczba uczniów wynosić będzie 30 na jeden rok szkolny, a cykl studyów trwać będzie lat 4. Aby uczniowie ci nie przestali być Polakami, aby nie zapomnieli swego języka, będą im towarzyszyć nauczycielowie polscy, którzy będą im wykładali język, literaturę i historyę Polski.

Odpowiedź Cziczerina.

Warszawa. P. A. T. W dniu dzisiejszym, t. j. dnia 30 marca, nadeszła na imię p. ministra spraw zagranicznych Stanisława **Patka** depesza iskrowa od komisarza rosyjskiego dla spraw zagranicznych p. Cziczerina.

W radiotelegramie tym p. **Cziczerin** zawiadamia, że rząd Rzeczypospolitej sowietów przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie rządu polskiego o gotowości wszczęcia rokowań pokojowych w dniu 10 kwietnia, upatrując w tem rękojmię ustalenia sąsiedzkiej przyjaźni między obu krajami. Jednocześnie rząd sowietów proponuje zawarcie zawieszenia broni na całym froncie polsko-rosyjskim, a pozatem wyraża chęć, aby spotkanie delegacyi polskiej i rosyjskiej odbyło się na gruncie neutralnym, zaznaczając, że którekolwiek z miast Estonii odpowiadałoby najlepiej celowi.

Wkońcu rząd sowietów wyraża przekonanie, że okoliczności powyższe wpłynęłyby pomyślnie na rezultat rokowań pokojowych.

O stosunki Polski z Czechosłowacyą.

Warszawa. (Telefonem). Jak się dowiaduje Wasz korespondent z poważnego źródła, zarówno p. Erazm Piltz, poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze, ani też Dr Günther, pierwszy sekretarz tego poselstwa, do Pragi prawdopodobnie nie pojadą. W związku z tem p. Erazm Piltz zjawił się wczoraj na posłuchanie u Naczelnika państwa.

Wiadomość ta jest charakterystycznym przyczynkiem do obecnych stosunków Polski wobec Czechosłowacyi.

Wieści z terenów plebiscytowych.

PRZECIW PRZYŁĄCZENIU G. ŚLĄSKA DO POLSKI.

Bytom. P. A. T. Prasa górnośląska niemiecka, a szczególnie wychodząca w Bytomiu „Oberschlesische Morgenpost", organ niemieckiego wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku, umieszcza od pewnego czasu wiadomości, iż choćby nawet plebiscyt wypadł na korzyść Polaków, to Górny Śląsk nie zostanie przyłączony do Polski, tylko stworzone będzie z niego wolne państwo pod zarządem Ligi Narodów. Wspomniany organ zapewnia, że Anglia nigdy nie zgodzi się na przyłączenie tego kraju do Polski i, że podobno w projektowanej przez Anglię rewizyi traktatu pokojowego znajdzie się także odpowiedni punkt co do przynależności Górnego Śląska.

W każdym razie jest rzeczą pewną, że wielcy przemysłowcy górnośląscy przez swoje ogromne wpływy pieniężne starają się przekonać koalicyę, a zwłaszcza Anglię i Włochy, o konieczności utworzenia z Górnego Śląska niezależnego państwa.

KOMISYA ALIANCKA W OBRONIE AMNESTYI.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa: Międzykoalicyjna komisya ogłosiła amnestyę na Górnym Śląsku, na podstawie której mają być umorzone także i postępowania karne już wdrożone. Izba karna w Opolu oświadczyła, że amnestya jest o tyle nielegalną, o ile stoi w sprzeczności z ustawami obowiązującemi w Niemczech.

W odpowiedzi na ten wyrok usunęła komisya koalicyjna prezydenta Izby karnej w Opolu z urzędu i wydaliła go z terenu plebiscytowego na Górnym Śląsku. Ten krok dowolny niema sobie równego. Misya nie ma prawa wedle traktatu pokojowego, ani też wedle układów paryskich usuwania urzędników sądowych z urzędu, nie mówiąc już zupełnie o wydalaniu ich.

Rząd Rzeszy niemieckiej zaprotestował przez swojego pełnomocnika w Opolu, jakoteż przez niemieckich reprezentantów w Paryżu i Londynie przeciwko postępowaniu misyi międzykoalicyjnej.

TERROR BOJÓWEK NIEMIECKICH.

Bytom. P. A. T. Bojówki niemieckie plebiscytowe, zorganizowane z byłych żołnierzy Grenzschutzu, urządziły w ostatnich dniach napad na zebranie polskie w Głogówce, w powiecie gromnickim i w Zaborowie, w powiecie głupczyckim. Uczestników zebrania, a zwłaszcza mówców pobito bardzo ciężko, a jednego nawet chciano powiesić. W Głogówku brali udział w napadzie seminarzyści niemieccy.

Niemcy, bojąc się zaczepić Polaków w powiatach przemysłowych — robotnicy polscy daliby im tam zasłużoną nauczkę — postanowili terroryzować ludność wiejską w powiatach krańcowych zachodnich i północnych. Wobec tego życie Polaków staje się tam coraj bardziej niebezpieczne.

Polski komisaryat plebiscytowy, przedstawiając komisyi rządzącej te fakty, prosił o obronę dla ludności polskiej, oświadczając jednak zarazem, że gdyby takie fakta napadów powtarzały się, to Polacy sami będą musieli pomyśleć o samoobronie czynnej.

LUDNOŚĆ TERENÓW PLEBISCYT. WYKLUCZONA OD WYBORÓW NIEMIEC.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Konferencya ambasadorów powzięła uchwałę, że ludność na terenach, na których ma się odbyć plebiscyt, ma być wykluczoną od wyborów do niemieckiego Reichstagu i do wyborów na prezydenta Rzeszy.

SOKOLSTWO POLSKIE NA G. ŚLĄSKU.

Bytom. P. A. T. W Bytomiu odbył się zjazd delegatów śląskiego okręgu Związku Sokołów. Przewodniczył prezes okręgowy, aptekarz Wolski, który w sprawozdawczem przemówieniu przedstawił rozwój Sokolstwa polskiego na Górnym Śląsku w ostatnich 25 latach. Przed 25 laty było zaledwie 20 gniazd, dziś jest ich przeszło 100. Postanowiono w organizacyi przeprowadzić reformę w tym kierunku, aby dotychczasowy szósty okręg śląski Sokolstwa polskiego w państwie niemieckiem nosił nazwę „Dzielnica śląska Sokolstwa polskiego". Dzielnicę podzielono na ośm okręgów z wydziałem okręgowym na czele.

Wojska czeskie nie opuściły Spiszu i Orawy.

Cieszyn. (Telefonem). Z Nowego Targu donoszą, że pomimo upłynięcia terminu, naznaczonego przez międzynarodową komisyę plebiscytową cieszyńską, w ubiegły piątek wojska czeskie nie wycofały się z terenów plebiscytowych Spisza i Orawy, natomiast pomnażają się ciągle czeskie posterunki żandarmeryi.

Kanclerz Rzeszy o ostatnich wypadkach w Niemczech.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego wygłosił kanclerz Rzeszy mowę, w której przedstawił nowy gabinet.

Kanclerz omawiał następnie wypadki, które się rozegrały w Niemczech i zaznaczył, że w Niemczech niema miejsca dla reakcyi. Wobec wywodów Milleranda oświadczył kanclerz: Rząd niemiecki usiłował spełnić, co leżało w jego mocy. Pertraktujemy z koalicyą, abyśmy mogli wysłać do zagrożonych okolic więcej wojska. Francya chce się na to zgodzić, jeżeli wzamian za to będzie mogła obsadzić Frankfurt, Darmstadt i inne miejscowości. Na to się jednak nie zgodzimy.

Kanclerz zajął się następnie winą stronnictw prawicowych w zamachu i oświadczył: Oskarżam was w imieniu większości naszego narodu, żeście po raz drugi sprowadzili klęskę na Niemcy i żeście jedynie winni przelanej krwi i zgliszcz, które teraz pokryły Niemcy. Jeszcze nie cały kraj jest uspokojony. Anarchia z prawej strony przerzuciła się w zagłębiu przemysłowem na lewą stronę. Anarchiści lewicowi muszą być taksamo traktowani, jak anarchiści z prawicy.

Jedynym dobrym skutkiem zamachu wojskowego jest, że zagranica przyszła do przekonania, iż nacyonaliści i militaryści definitywnie zbankrutowali. Nie nałoży nas straszyć bolszewizmem. My bolszewizm zwalczymy. Ale największe niebezpieczeństwo grozi nam z prawicy.

Po mowie kanclerza nastąpiła dyskusya. Niezawisły socyalista Hencke oświadczył, że niezawiśli socyaliści nie mają zaufania do energii rządu w zwalczaniu reakcyi. Pos. Legien oświadczył, że socyaliści większościowi mają do rządu zupełne zaufanie. W Niemczech niema terenu dla bolszewizmu. Bolszewizm rozszerza się jedynie tam, gdzie robotnicy nie są dostatecznie zorganizowani.

Następnie przemawiał przedstawiciel partyi niemieckiej ludowej, dr. Heinze, który oświadczył, że jego stronnictwo potępia zamach Kappa. W dyskusyi zabrał potem głos kanclerz Müller i oświadczył, że komitet wykonawczy w Duisburgu skonfiskował w tamtejszej filii Banku państwowego zbrojną ręką milion marek. Stosunki w Duisburgu, zdaje się, jeszcze się nie poprawiły.

Misteryum wielkotygodniowe.

Nieraz już podziwiano nadzwyczajną konserwatywną potęgę wiary u żydów. Rokrocznie można zauważyć, jak zwłaszcza w główne święta z nową siłą przejawia się u wszystkich żydów świadomość i poczucie wspólnoty wyznaniowej i plemiennej. W takie n. p. święta, jak Pesach (Wielkanoc), rosz haszana (Nowy Rok), jom kippur („sądny" dzień) i t. p. każdy żyd, choćby zresztą pod względem religijnym należał do najobojętniejszych lub chełpił się swoją „postępowością", nagle znowu wie — i widać to po nim — że jest żydem: chętnie, z pewną dumą i ostentacyjnie, wychodzi on na ulicę w swoim błyszczącym kaftanie świątalnym i z wszelkimi „przyborami" religijnymi, zwłaszcza z grubą książką do nabożeństwa pod pachą, i lubi to, gdy goje patrzą nań jako na żyda.

Że fakt ten stanowi poważną pozycyę dodatnią w bilansie sprawy żydowskiej, nie ulega wątpliwości.

Ale czem sobie tłumaczyć tę żywotność i trwałość poczuwania się żydów do religijnej i narodowej odrębności? W odpowiedzi na to pytanie wielu badaczów zwraca uwagę na pewien moment, który warto przypomnieć teraz, gdy w kościołach naszych mają się odprawiać znowu — misterya Wielkiego Tygodnia.

Należy mianowicie stwierdzić, że żyd od najwcześniejszej młodości zawiera znajomość z świętymi tekstami liturgicznymi swego „roku kościelnego", znajomość tę co roku odświeża, i, co najważniejsza, że główne obrzędy religijne dla żyda stają się przeżyciem, którego doznaje nie tylko w murach synagogi, lecz w kółku rodzinnem. Dotyczy to zwłaszcza święta Paschy. Podstawę obrzędów wielkanocnych stanowi tutaj t. zw. wielka Hagada, Hagada szel Pesach. Jest to wspaniały, o dramatycznej strukturze i dyalogiczno-antyfonalnym układzie opis wyjścia Izraela z Egiptu (na którego pamiątkę ustanowiono święto Paschy), poprzetykany obrzędami o fascynującej symbolice i tekstami modlitw i psalmów o wielkiej sile wyrazu w języku świętym (hebrajskim). Kto ten rytuał zna tylko z czytania, ten tylko słabe może mieć wyobrażenie o ogromnem napięciu wszystkich władz duszy, które musi nastąpić pod wpływem tego dorocznego nabożeństwa w żydowskiem gronie familijnem: tam tryskają główne źródła, które zasilają łożysko świadomości religijnej i poczucia jedności między religią a rodziną, tak, że ono nigdy nie wysycha; tu tkwi klucz do zrozumienia konserwatywnej mocy i siły żydowskiego charakteru, ale też — mocą konsekwencyi — rozkładowych czynników tegoż charakteru z chwilą, gdy jaka cząstka odpadnie od kontaktu z ową jednością. W każdym razie pewnem jest, że w te święta w młodą a wrażliwą duszę żydowskiego chłopca wrzynają się owe święte słowa i obrzędy, których wiek liczy się na lat tysiące tak, że później w życiu wystarczy lekko musnąć tak nastrojone struny duszy, żeby zagrały całą siłą, dorosłemu pozwoliły znowu stać się dzieckiem, poddać się na nowo nieprzepartemu urokowi obrzędów i spoić swoją indywidualność ze społeczeństwem religijnem i plemiennem.

W tem, cośmy tu powiedzieli, tkwi także spory kawał pedagogiki religijnej — żeby mimochodem na to zwrócić uwagę. Bo zdaje się być rzeczą pewną, że o wiele lepszymi wynikami poszczycić się może to nauczanie religii, które — suppositis supponendis — posługując się wspólną lekturą i należytem objaśnianiem tekstów religijnych, opiera się o fakta liturgiczne i historyczne, i tym sposobem nmie skuteczniej zaprzęgnąć do swego rydwanu te władze duszy, które tyle decydują w dziedzinie czynu i woli, co uczucie, pamięć i wyobraźnia — aniżeli ta metoda, która daje wiedzę książkową, podzieloną na pensa, zadawaną i odpytywaną z godziny na godzinę, i tak samo z godziny na godzinę zapomnianą — wiedzę, która może być na rękę egzaminującemu, ale u egzaminowanego tem gruntowniej ulatnia się wcześniej czy później.

Wróćmy jednak do Wielkiego Tygodnia.

Ale czy my nie mamy nic takiego, coby się dało porównać z Hagadą żydowską? Czy my może nie posiadamy liturgii wielkanocnej o niewyczerpanej pełni, głębi, obfitości i piękności? Czy nie mamy ceremonii wielkotygodniowych? Ceremoniał Wielkiego Tygodnia przecież posiada tyle wspaniałego nastroju, przejmującej symboliki i potężnej dynamiki dramatycznej, że z Hagadą snadnie nie tylko może iść w zawody, lecz przewyższa ją o całe niebo dlatego, ponieważ Hagada wyczerpuje się tylko we wspomnieniach, podczas gdy liturgia Wielkiego Tygodnia to naprawdę misteryum, czyli: co w Hagadzie należy tylko do przeszłości, to w misteryum wielkotygodniowem jest rzeczywistą, choć tajemniczą obecnością. Ale nie tu miejsce, by mówić o tej mistycznej stronie ceremoniału trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia: zwróćmy uwagę na jej estetyczno-formalne przejawy.

Czyż tedy nie musi przemówić do każdego serca i każdej wyobraźni n. p. Wielki Czwartek? Pamiętny to bowiem dzień. Wtedy stał się czyn z pośród boskich najbardziej boski, z pośród serdecznych najserdeczniejszy: ustanowienie „Wieczerzy Pańskiej". To też kościół in cymbalis iubilationis, in vestimentis exsultationis et laetitiae każe przystępować do ołtarza — i wśród radosnego bicia dzwonów w szczytnem i górnem „Gloria in excelsis Deo" chciałby wylać bezmiar swej radości, wdzięczności i miłości. W tem nagle, jakby pod wpływem bardzo bolesnego wspomnienia — głosy te urywają się, dreszcz smutku i żałoby wstrząsa Oblubienicą Chrystusową, cienie śmierci poczynają pełzać po złocistych szatach i barwnych ścianach świątyni, rzewne łkanie tłumi wszelki objaw radości, że już tylko suchy trzask drewnianych grzechotek w miejsce srebrzystego roześmianego szczebiotu dzwonków oznajmia ludowi najważniejsze fazy Ofiary, a przytłumionemu głosowi ofiarnika wtórują tylko głuche i niesamowite responzorya.

A potem: w tych przeciągłych intonacyach „Lamentatio Jeremiae prophetae" — czyż nie słyszysz jakby wołania ze wzgórz wiekuistych i głosy proroków: Jerusalem! convertere ad Dominum Deum tuum!?

Wielki Piątek. W smutnem spustoszeniu stoją obnażone ołtarze, i zaczyna się wielka Pasya, najstarszy dramat duchowny, z pośród nich wszystkich najczcigodniejszy. I wznoszą się ku niebu prośby za wszystkie stany: za tych, co jęczą w więzieniach i tych, co po morzu płyną, za podróżujących i chorych, heretyków i odszczepieńców, żydów i pogan. Zasłonięty dotąd krucyfiks pokazuje dzisiaj znowu wszystkim swoje oblicze, ukrzyżowane „Miłosierdzie" staje się przedmiotem rzewnej adoracyi: kto tylko czuje w sobie serce, przyklęka za celebransem i całuje blizny ran Ukrzyżowanego: to „Miłosierdzie" w pocałunku pojednania zbliża się znowu — po któryż to raz? — do całego świata. A zamiast bezkrwawej Ofiary ta wzruszająca dzisiaj „ceremonia pogrzebowa" — Msza nie-Msza, o pomylonym porządku swoich części.

Towarzyszą zaś temu wszystkiemu przejmujące głosy skargi Chrystusowej „Popule meus quid feci tibi?" i prastare hymny „Crux fidelis" i „Vexilla Regis" — hymny, które starymi były już wtedy, gdy je śpiewali uczestnicy wypraw krzyżowych. Potem znowu cisza i smutek, co wnika do duszy głębin.

Nazajutrz jednak odbywa się rano symboliczne nowe stwarzanie wszystkich żywiołów przez poświęcanie ognia i wody — i wzbija się pod niebiosa przecudny dytyramb na cześć onej nocy, która, poprzedzając poranek Niedzieli Zmartwychwstania, ciężarna była tyloma tajemnicami: O vere beata nox! Exsultet jam Angelica turba coelorum! Idące po niej 12 wielkich proroctw olbrzymią syntezą ekonomii zbawienia przygniatają słaby umysł ludzki, aż wreszcie zaintonowane solennie „Gloria in excelsis Deo!" precz wygania nieznośną zmorę milczenia: odzywają się znowu spiżowe usta dzwonów i po całej krainie leci znowu, jeszcze przyciszona, ale już zwycięstw pewna, wieść: Alleluja! Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest. Że mamy z martwych powstać, z Panem Bogiem królować. Alleluja!

Bolesne to i przykre, że trzeba stwierdzić, iż nieliczna tylko garstka naszej inteligencyi katolickiej zaledwie jest zaznajomiona z tą najcudniejszą ze wszytkich liturgij, która dzwoniła w olbrzymiej duszy Michała Anioła, gdy samotny najsamotniejsze ze swych arcydzieł tworzył na sklepieniach kaplicy Sykstyńskiej. Ciekawy byłby niewątpliwie wynik ankiety, ilu też z pośród tych, co z zapartym tchem i z dreszczami estetycznej rozkoszy poddawali się majestatycznemu urokowi Bachowskiej „Pasyi" — wie o tem, że wszystkie cuda tego nieśmiertelnego oratoryum narodziły się — na nabożeństwie wielkotygodniowem, które wielkiemu Bachowi dało natchnienie do niezrównanego utworu.

Niema tedy różnicy między Hagadą paschalną a naszem misteryum wielkotygodniowem, gdy idzie o stan posiadania, względnie o możność odświeżenia przeżyć religijnych. Różnica zachodzi oczywiście między treścią jednego i drugiego ceremoniału. A może jest jeszcze jaka różnica? Jest, i polega na tem, że gdy tamci poczytują sobie za święty obowiązek nie uchylać się od swej Hagady, wielu z pośród nas właśnie wtedy, gdy od murów naszych świątyń odbijają się przejmujące zwrotki czcigodnych hymnów i tekstów, najskrzętniej zabiega około — zakupów świątecznych *).

Ks. Jan Korzonkiewicz.

*) Ewentualna wymówka pod adresem nieprzystępnej łaciny nie wytrzyma krytyki wobec faktu, że nie brak nam dogodnych i udatnych polskich opracowań obrzędów wielkotygodniowych, że wymienimy tylko niedużą, ale bardzo pożyteczną pracę ks. Teodora Caputy p. t. „Wielki Tydzień w kościele". Kraków, 1918 (158 str. w 12-ce). Nakładem „Czytelni Księży" w Krakowie, plac Maryacki 2. Cena egz. broszur. 3 Mk.

Rada m. Krakowa.

Mimo prawie czterogodzinnych obrad na wczorajszem posiedzeniu załatwiono zaledwie czwartą część spraw, objętych porządkiem dziennym. Posiedzenie obudziło ze względu na sprawy teatralne wielkie zainteresowanie, był też duży komplet, za to dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się bardzo późno, przy małym udziale obecnych. Rada miejska nie może zdobyć się na dłuższą żywotność, chwilowe przebłyski gasną bardzo rychło.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. $^{1}/_{4}$7 wieczór. Przewodniczył prez. **Federowicz**.

R. mag. Dr **Rainer** przedłożył sprawozdanie z obrad komisyi prawniczej w sprawie podatku od przyrostu wartości. Uzupełnił je r. Dr **Gross** przedkładając wnioski, które zmierzają do zapewnienia radzie prawa przyznawania ulg w ramach ustawy. Wnioski bez dyskusyi przyjęto.

Wybrano następnie komisyę dla redakcyi całości rozporządzenia.

Sprawy wodociągowe.

Przy uchwalaniu sprawy podwyżki podatku wodociągowego do 20% toczyła się obszerna dyskusya nad zdrowotnością miasta. Fizyk m. Dr **Janiszewski** przedstawił dokładne dane co do zarządzeń celem ochrony przed tyfusem plamistym. Wskazał, że w stosunku do roku ubiegłego w tym roku epidemia jest mniejsza. Najtrudniejsze jest utrzymanie czystości na dworcu kolejowym. Urządzono tam obecnie specyalne poczekalnie, odwszarnię i pawilony noclegowe dla przejezdnych. Będzie także zarządzona ścisła kontrola nad podróżnymi, udającymi się do miasta, oraz skoncentrowany ruch wojskowy. Gmina odniosła się do rządu o udzielenie wydatnej subwencyi w kwocie 8 milionów marek na potrzeby sanitarne miasta.

W dalszej dyskusyi przemawiali: r. Dr L. **Schneider** i r. **Adelman**, który wskazał, że wodociąg obliczony na 20.000 m. kub. powinien wystarczyć na potrzeby miasta. Tymczasem przez złą administracyę marnuje się wiele wody. Należałoby wszystkie rurociągi skontrolować. Pompy bielańskie zmniejszyły swą wydajność, gdyż dostarczają tylko 12.000 m³ wody na dobę, zamiast 20.000. Jedynym sposobem zaradczym byłoby urządzenie sztucznego filtra, przez który możnaby z 10.000 m³ wody z Wisły filtrować i w ten sposób wodociąg zasilić.

Następnie przemawiali jeszcze r. **Landau**, **Nowak**, **Kosobucki**, Dr **Lang**, który domagał się zniesienia zarządzenia o zamykaniu wodociągu na noc jako bezcelowego. Wnioski uchwalono.

Nowe dochody miasta.

Na podstawie referatu r. **Zawadzkiego** uchwalono znaczne podwyższenie opłat akcyzowych od trunków wprowadzanych do miasta.

R. Dr **Gross** przedstawił ustawę o poborze dodatku do podatku państw. dochodowego w wysokości od 10—35%. R. **Lang** domagał się odroczenia sprawy. Wniosek upadł, poczem ustawę uchwalono.

Sprawa teatrów.

Wicepr. **Rolle** przedstawił sprawę przyznania dodatków drożyźnianych dla artystów teatrów oraz personalu technicznego. Z dniem 1 marca poleciło prezydyum wypłacać pensye w markach. Co do reszty żądań, to komisya teatralna nie może ich w całości uwzględnić. Dotychczas gmina wyłożyła na rzecz teatrów około pół miliona koron w bież. sezonie. Dalsze dotacye nie są możliwe. Komisya postanowiła przyznać artystom i zawodowym muzykom po 600 Mk miesięcznie, innym po 300 Mk. Wyniesie to około pół miliona koron do końca sezonu. Personal techniczny otrzyma podwyżkę do 420 Mk miesięcznie. Teatry same nie są w możności pokryć wydatków z tem połączonych. Cen biletów podwyższać nie można. Przeciwnie, prezydyum zarządziło zniżenie cen biletów w Teatrze powszechnym, aby podnieść frekwencyę. Wiceprezydent prosi o uchwalenie wniosków w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

W dyskusyi zabierali głos r. Dr **Schneider**, **Oplustil**, który postawił wniosek, aby personalowi obu teatrów przyznać po 1000 koron jednorazowej zapomogi.

R. **Holeksa** wskazuje, że państwo w zupełności pozostawiło troskę o teatry gminie. Rząd daje zaledwie 50.000 K rocznej subwencyi i nie uważa nawet za stosowne płacić za lożę rządową w teatrze im. Słowackiego. Pomoc ta ubliża prawie gminie, gdyż nie odpowiada temu obowiązkowi, jaki rząd w stosunku do Krakowa ma. Mowca podnosi, że ceny miejsc w teatrach są już tak wysokie, iż uniemożliwiają bywanie w teatrze inteligencyi urzędniczej. Dalsze podnoszenie cen jest niemożliwe. Mowca popiera pismo artystów, którzy przy poprzednich regulacyach nie otrzymali pełnych dodatków. Chodzi o 52 artystów, którym należy przyznać po 1000 K jednorazowo.

Wicepr. **Rolle** sprzeciwia się temu wnioskowi ze względów formalnych. W głosowaniu wnioski komisyi teatralnej uchwalono, natomiast odrzucono sprawę dodatku jednorazowego.

Na wniosek zgłoszony z kilku stron merytoryczną dyskusyę nad sprawą teatrów odroczono do pierwszego posiedzenia po Świętach.

Podatek od kin.

Na wniosek połączonych sekcyj rady m. uchwalono podnieść opłaty gminne od biletów kinowych do 50%, zaś ustalić inne opłaty widowiskowe na 20%.

W dyskusyi przemawiali wicepr. **Rolle**, Dr **Bobrowski**, Dr **Schneider**, który domagał się udzielenia z tych funduszów pomocy Tow. Ratunkowemu. R. **Holeksa** poparł gorąco sprawę podtrzymania Tow. Ratunkowego ze strony gminy. R. **Adelman** ostro atakował cenzurę za wyświetlanie filmów deprawujących młodzież.

Po kilku jeszcze przemówieniach wnioski przyjęto, dodając dla Tow. Ratunkowego 5%.

Wniosek ten ujęto w formę rezolucyi.

Na tem posiedzenie o godz. $^{1}/_{2}$11 w nocy zakończono.

Od Wydawnictwa.

Nowe, bardzo znaczne podwyżki cen papieru i wszelkich materyałów drukarskich, jakoteż dalsze podwyższenie płac pracowników drukarskich zmusiły całą prasę polską do nowej regulacyi cen prenumeraty. Podobnie jak to uczyniły pisma warszawskie z dn. 1 marca b. r., także prasa krakowska jest zniewoloną z dniem 1-go kwietnia b. r. ustalić cenę pojedynczego numeru na 1 markę polską.

Wydawnictwa: „Czasu", „Głosu Narodu", „Gońca krakowskiego", „Il. Kuryera Codziennego", „Nowej Reformy".

Prenumerata „Głosu Narodu" od dnia 1 kwietnia wynosić będzie miesięcznie:

W Krakowie z odnoszeniem do domu	M 24
bez odnoszenia	M 22
Z przesyłką pocztową	M 24

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 31 marca.

ZWIĄZEK MIAST MAŁOPOLSKICH. W poniedziałek, po konferencyi w sprawach skarbowych, przyjmował min. Grabski między innymi deputacyę Związku miast małopolskich. Prowadził deputacyę wiceprezes Koła miast małopolskich, wiceprez. Rolle; brali w niej udział: burmistrz Tarnowa Dr Tertil, burm. Wieliczki Aywas i sekr. Związku r. magtu Przeorski. Do deputacyi miast przyłączyła się deputacya Banku miejskiego i Tow. „Aprowizacya miast" w Krakowie w osobach prezesa Dra Maissa i dyrektorów Dra A. Grossa i Schillera. Deputacye przedłożyły p. ministrowi sześć memoryałów, mianowicie w sprawie skarbowości gminnej, kredytów komunalnych, finansowego poparcia Tow. aprowizacyi miast, odbudowy kraju, zwrotu kosztów poruczonego zakresu działania, oraz stworzenia instytucyi kredytowej dla sprawy mieszkaniowej. Minister odpowiedział, że rozumie obecne ciężkie położenie miast, zapewnił, że memoryały będą poddane gruntownemu rozpatrzeniu i podkreślił życzliwe stanowisko rządu wobec potrzeb miast małopolskich. Wkońcu deputacya wyraziła prośbę, aby ministerstwo skarbu po wypracowaniu ustaw podatkowych, dotyczących miast, zanim wniesie je do Sejmu, oddawała je do rozpatrzenia ankietom, w którychby delegaci samorządów miejskich mogli wyrazić swą opinię, co jest tembardziej wskazanem, że miasta nie posiadają w Sejmie należytej reprezentacyi. P. Minister i w tej sprawie zajął przychylne stanowisko.

GEN. DELEGAT DR GAŁECKI będzie udzielał posłuchań we wtorek dnia 6 kwietnia od godz. 10 rano w gmachu starostwa. W środę dnia 7 kwietnia o godz. 9 rano odbędzie się w Krzysztoforach posiedzenie Rady przybocznej gen. delegata, pod jego przewodnictwem.

NOWA DOCENTURA NA UNIW. JAGIELL. Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło uchwałę wydziału prawa Uniw. Jag., udzielającą veniam legendi Dr Leonowi Waściszakowskiemu „Z polityki ekonomicznej i statystyki", tudzież Dr Fr. Bossowskiemu „Z prawa cywilnego".

NIEOBYWATELSKIE POSTĘPOWANIE. Wczoraj przed południem w drodze z Grzegórzek na dworzec towarowy kobiety, idące ulicą, zauważyły wóz, wyładowany połciami słoniny. Zwróciły na wóz ten uwagę policyanta, który też skierował go do magistratu. Tam stał kilka godzin w otoczeniu złorzeczących kobiet. Znajdowało się na nim 2500 klgr. słoniny i wieprzowiny, która pochodziła od firmy Bialika, będącej obecnie własnością braci Sataleckich. Na tłómaczenie, że towar wieziony był do Jaworzna dla aprowizacyi górników, szef Wydziału aprowizacyi, Dr Lewicki, stwierdził, że firma miała pozwolenie na wywóz **tylko 200 klgr.**, nie zaś 2500 klgr. Zresztą aprowizacya górników w Jaworznie winna odbywać się z miast prowincyonalnych, posiadających nierogaciznę, nie zaś z Krakowa, cierpiącego na tak bardzo dotkliwy brak tłuszczów i to przed samemi Świętami Wielkanocnemi. Na wniosek magistratu szef Wydziału aprowiz., Dr Lewicki, zarządził sprzedaż słoniny, która też odbywała się wczoraj na pl. Jabłonowskich i w akcyzie miej. przy ul. Kopernika w ten sposób, że sprzedawano ludności po pół klgr. mięsa i pół klgr. słoniny na osobę.

Firma Br. Sataleckich niejednokrotnie już — jak wiadomo — uprawiała podobne praktyki wywozowe na szkodę ludności miejscowej. Wczorajszy wypadek stwierdza, że nie zaprzestała tego, wysoce nieobywatelskiego, postępowania, które zasługuje tem bardziej na napiętnowanie, iż, że szkodzi opinii innych firm masarskich, które bezkrytyczna opinia, generalizując nadużycia, pomawia niesłusznie o podobne postępowanie.

CENY ŚLEDZI. Z polecenia gen. dyrekcyi P. U. Z. A. P. P. cena śledzi została obniżona w Krakowie na mk. 1200 za beczkę. Stało się to na skutek tego, że krak. oddział Puzappu zostawił do dyspozycyi Warszawy 30.000 beczek śledzi, których nie można było sprzedać.

PORZUCONE DZIECIĘ. Wczoraj rano znaleziono na plantach obok teatru im. Słowackiego porzuconą paromiesięczną dziewczynkę, owiniętą w poduszeczkę. Dziecię oddano do Żłóbka przy ul. Krowoderskiej.

ZŁODZIEJ Z SANDOMIERZA. Policya przytrzymała na kradzieży w sklepie przy ul. Szpitalnej Stan. Nowaka, który rozpoznany został jako złodziej monet srebrnych i złotego pierścienia, skradzionych na szkodę pewnego funkcyonaryusza policyi w Sandomierzu.

Z Polski i ze świata.

HYMN GÓRNOŚLĄSKI. Ceniony kompozytor, Feliks Nowowiejski, autor cieszącej się popularnością wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego Roty, skomponował Hymn Górnośląski, który, jako wyraz uczuć Górnoślązaków, wobec Macierzy-Polski, zdobędzie sobie niewątpliwie niemniejszą popularność od Roty.

PRETENSYE P. NAPIERALSKIEGO DO SKARBU POLSKIEGO. „Gazeta Warszawska" donosi z wiarygodnego źródła, że w Berlinie odbyła się niedawno rozprawa sądowa, dotycząca skarbu polskiego i p. **Napieralskiego**, byłego właściciela „Godziny Polskiej". Napieralski skarżył skarb polski o odszkodowanie w kwocie 4,000.000 mk. niem. za skonfiskowany przez rząd polski nakład i urządzenia wydawnicze, które zajął „Robotnik". Sąd berliński przyznał Napieralskiemu słuszność i zasądził zaocznie skarb polski na zapłacenie tego odszkodowania. Na zapewnienie tej kwoty Napieralski obłożył aresztem wierzytelności rządu polskiego w potrzebnej wysokości.

OGONEK ROZWODOWY. Z Warszawy donoszą, że w ostatnich dniach zauważono przy ul. Miodowej jeszcze jeden, tym razem bardzo charakterystyczny, ogonek: oto u wejścia do Konsystorza ciągnie się długi sznur osób, zgłaszających się o rozwód.

Zawiadomienia i komunikaty.

PORANEK WAGNEROWSKI. „Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański" urządza w kwietniu cykl poranków wagnerowskich, których samą zapowiedź wywołała u nas zrozumiałe zainteresowanie. Pierwszy poranek wagnerowski odbędzie się w niedzielę dnia 11 kwietnia w sali Tow. Lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4). W programie opery: „Złote Reno i Walkirya". Prelegentem będzie Dr Józef Reiss — w części ilustracyjnej wystąpią pp.: Wanda Hendrichówna, Alfred Rawicz, Adam Hazanek i Stefan Romanowski. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A.-B.

Z BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. Ministerstwo W. R. i O. P. zamianowało Dra Kazimierza Dobrowolskiego praktykantem Biblioteki Jagiell. w Krakowie.

ZJAZD KOLEGÓW-NAUCZYCIELI Z ROKU 1909 I 1910. Wszystkich kolegów, którzy w roku 1909 i 1910 składali egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie, prosimy o jak najrychlejsze podanie o sobie i kolegach bliższych informacyi, oraz adresów na ręce kolegów: Sziamka Franciszek i Kuszlik Karol, obaj przy szkole wydziałowej męskiej im. Jachowicza w Bochni; Rogalski Gustaw, Kraków, ul. Jagiellońska 9, parter.

ZAPASY ATLETYCZNE i bokserskie dla żołnierzy odbędą się dzisiaj o godz. 6.30 wieczorem w kinie przy ul. Zwierzynieckiej, staraniem amerykańskiego Y. M. C. A.

Oratoryum „Siedm słów Chrystusa" w Teatrze miej. im. Jul. Słowackiego.

Idąc wzorem wielkich ognisk muzycznych, gdzie w okresie Wielkopostnym pielęgnuje się gorliwie muzykę religijną i wykonywa natchnione arcydzieła dawnych mistrzów, Krakowskie Towarzystwo Oratoryjne przygotowało wielkim nakładem pracy dzieło o męce Chrystusa. W wykonaniu tego potężnego dzieła biorą udział najznakomitsi soliści miejscowi, zwiększony chór i orkiestra — razem 120 osób. Zapowiedziane Oratoryum w imprezie „Krakowskiego Biura Koncertowego E. Bujański", wywołało u nas tak wyjątkowe zainteresowanie, że z pewnością Miejski Teatr im. Jul. Słowackiego w Wielki Czwartek dnia 1 kwietnia b. r. będzie szczelnie zapełniony. 1117

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Środa 31 b. m.: „Miłosierdzie" Rostworowskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Środa 31 b. m: „Ks. czardasza".

Repertuar „Bagateli".
Środa 31 b. m.: „Tancerka".

Repertuar teatru „Nowości".
Środa 31 b. m.: „Manewry jesienne".

Krakowska Gazownia Miejska

zawiadamia P. T. konsumentów, iż od 1-go kwietnia dostawa gazu do miasta odbywać się będzie bez przerwy do godziny 5-tej po południu, poczem, gdyby dla braku węgla lub innych powodów, trzeba było dostawę gazu przerwać, to nastąpi to, bez poprzedniego zawiadomienia, od godziny 5-tej po południu do zmroku.

Posady redakcyjne.

Wydział prasowo-wydawniczy Straży Kresowej poszukuje kandydatów na objęcie samodzielnych stanowisk redakcyjnych (redaktorów i sekretarzy redakcyi) w czasopismach własnych, wydawanych na terenie ziem wschodnich (dzienniki i tygodniki ludowe). Wakuje także pewna ilość posad redakcyjnych w Warszawie. Oferty wraz z życiorysem, wykazem zajmowanych stanowisk, oraz ewentualnych prac, nadsyłać należy: Warszawa, Długa 50, pokój 414, Straż Kresowa.

Pole pracy społecznej bardzo szerokie. Warunki materyalne dobre. Kandydaci, silnie zaangażowani w życiu partyjnem, nie mogą być uwzględnieni. 1113

Kwesta Wielkanocna

w kościele św. Barbary.

Wielki Piątek:

Od godz. 8—9 Ludwika Sobolewska, 9—10 Amalia Gołaszewska, 10—11 Anna Pinińska, 11—12 Ludwikowa Michałowska, 12—1 Zofia Koźmianówna, 1—2 Marya z Wodzickich Michałowska, 2—3 prof. Kazimierzowa Morawska, 3—4 hr. Cecylia Badeniowa, 4—5 hr. Aniela Ponińska, 5—6 pp. Sokołowskie, 6—7 Marya Korytkowa.

Wielka Sobota:

Od godz. 8—9 Ludwika Sobolewska, 9—10 hr. Cecylia Badeniowa, 10—11 prof. Janina Kostanecka, 11—12 z Wodzinowskich Michałowska, 12—1 z Russanowskich Gromanowa, 1—2 Ludwikowa Popielowa, 2—3 Helena Komierowska, 3—4 Ludwika Federowicz, 4—5 Emilia Paygertowa, 5—6 Marya Korytkowa.

Nauka, literatura, sztuka.

„MUZYKA I ŚPIEW“, Nr. 4 (świąteczny) podwójnej objętości, opuścił prasę i zawiera bogatą treść, z pomiędzy której wyróżnia się praca p. t.: „Z teoryi chorału gregoryańskiego“. Dotychczas nie posiadaliśmy w literaturze polskiej dzieła, objaśniającego chorał i jego wykonanie i brak tegoż dawał się dotkliwie odczuwać. Znajdując na łamach tego pisma tak niezbędny materyał dla wykonawców i uczących się śpiewu gregoryańskiego, przyznać musimy trafność w doborze materyału dla podupadłej u nas muzyki kościelnej. — Szereg artykułów, dotyczących muzyki w ogólności, przytem sprawozdania i krytyka dopełniają całości numeru. Dodatek muzyczny bezpłatny, „Hymn Polskiej Młodzieży“ kompozycyi ks. Dra Chlondowskiego, posiadający pełną wartość muzyczną, powinien zachęcić do jak najszerszego rozpowszechnienia pisma.

Dalszy przebieg narad w sprawie nowej umowy przemysłowców węglowych z robotnikami, pracującymi w kopalniach węgla.

(Komunikat Rady Zjazdu przemysłowców górniczych w b. Królestwie Polskiem).

Po udaremnieniu przez Związek robotników przemysłu górniczego wspólnych narad Rady Zjazdu z obu związkami robotniczymi w sprawie nowej umowy co do warunków pracy i płacy robotników, pracujących w kopalniach węgla, p. Wojewoda Kielecki ogłosił plakatami biuletyny, treści następującej:

Biuletyn Nr 1.

Istniejące dwa związki zawodowe górników w zagłębiu nie zdołały pogodzić się ze sobą w sprawie polepszenia bytu robotników i dlatego jeden z nich, a mianowicie Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Górniczego, ogłosił strajk powszechny. Ten Związek żąda, aby on jeden jedyny mógł prowadzić z przemysłowcami układy o polepszenie bytu robotnika, drugi zaś Związek chce dobijać się tego samego polepszenia razem lub oddzielnie, ale nie odmawia tego prawa swemu konkurentowi. Ten spór między Związkami nie dotyka przemysłowców, którzy czekają końca gorszącego sporu, aby rozpocząć układy.

W takim stanie rzeczy zwołałem dziś ogólne zebranie obydwóch Związków, przemysłowców, przedstawicieli Inspektoratu Pracy, Urzędu Górniczego i Starostwa, na którem wyjaśniło się:

1) że Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Górniczego nie chce zacząć układów, jeżeli przemysłowcy będą się układali jednocześnie z drugim Związkiem;

2) że Związek Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (dawniej Polskie Związki Zawodowe) chce układać się z przemysłowcami, czy to razem z tamtym Związkiem, czy też bez niego;

3) że przemysłowcy zgadzają się na układy z obiema grupami.

Wobec tego stało się to, co jedynie stać się mogło, a mianowicie: jutro, w niedzielę, rozpoczynają się układy pomiędzy przemysłowcami z jednej strony, a Związkiem Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego z drugiej strony.

Że drugi Związek nie bierze w układach udziału, a przez to nie cofa strajku, wina całkowicie spada na ten Związek.

Wojewoda:
St. Pękosławski.

Będzin, 20 marca 1920 r.

Biuletyn Nr 2.

Układy między przemysłowcami a Związkiem Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego rozpoczęły się dzisiaj po południu i jest nadzieja prędkiego dojścia do zupełnego porozumienia.

Wobec tego mają przystąpić do pracy w kopalniach członkowie Związku. Ochrona spokojnej pracy górników przed możliwemi napaściami została zorganizowana aż nadto wystarczająco.

Wojewoda:
St. Pękosławski.

Będzin, 21 marca 1920 r.

Obrady pomiędzy Radą Zjazdu i Związkiem Górników Zawodowego Zjednoczenia Polskiego rzeczywiście rozpoczęły się w dniu 21 b. m., lecz w toku narad okazało się, że Związek ten uzależnia żądania swe w zakresie podniesienia płac zarobkowych od sposobu załatwienia całokształtu spraw aprowizacyjnych i posiadania dostatecznych rękojmi, że zaopatrywanie robotników w żywność, ubranie, bieliznę i obuwie będzie dokonywane w sposób należyty. Ponieważ tego rodzaju zapewnień Rada Zjazdu z natury rzeczy dać nie mogła, przeto odwołano się w tym względzie do przedstawicieli Ministerstwa Aprowizacyi.

Ministerstwo Aprowizacyi nie zgodziło się na żądane przez Związek Górników Zawodowego Zjednoczenia Polskiego podniesienie norm żywnościowych, przysługujących obecnie robotnikom górniczym, dało jedynie zapewnienie, że dotychczasowe normy kontyngentowe będą dostarczane robotnikom możliwie regularnie, a powstałe w roku bieżącym zaległości przy wydawaniu robotnikom żywności będą dodatkowo dostarczone. Związek Górników Zawodowego Zjednoczenia Polskiego uznał oświadczenie przedstawiciela Ministerstwa Aprowizacyi za niedostateczną gwarancyę poprawy stanu aprowizacyi, wobec czego pertraktacye Rady Zjazdu ze Związkiem G. Z. Z. P. stanęły na martwym punkcie.

Wobec tego położenia rzeczy Komisya międzyministeryalna z p. Ministrem Przemysłu i Handlu na czele uznała, jako jedynie możliwe wyjście z położenia opracowanie przez siebie nowych warunków pracy i płacy robotników w kopalniach węgla i ogłoszenia ich następnie w postaci rozporządzenia rządowego, obowiązującego obie strony, to jest i przemysłowców i robotników.

Komisya międzyministeryalna rozpoczęła w tym kierunku prace, w trakcie których w dniu 24 marca wieczorem p. Minister Przemysłu i Handlu oznajmił Radzie Zjazdu o porozumieniu p. Prezydenta Ministrów z Kołami Sejmowemi, na podstawie którego Związek Robotników Przemysłu Górniczego miał zwrócić się do Rady Zjazdu z propozycyą przystąpienia do obrad nad nową umową. Propozycya ta na piśmie istotnie została Radzie Zjazdu uczyniona, jednakże zmienione zostały przez Związek Robotników Przemysłu Górniczego warunki, zakomunikowane Radzie Zjazdu przez p. Ministra Przemysłu i Handlu.

Na skutek tego Rada Zjazdu, posiadając zapewnienie Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, złożone w dniu 20 marca b. r., co do zgody tego Związku na wspólne lub oddzielne, lecz jednoczesne narady nad nową umową ze Związkiem Robotników Przemysłu Górniczego, oraz zachowując swe poprzednie stanowisko, zajęte w oświadczeniu z dnia 19 b. m., Rada Zjazdu wystosowała w dniu 25 b. m. do Związku Robotników Przemysłu Górniczego list treści następującej:

„W dniu wczorajszym zakomunikowane nam zostały przez p. Prezydenta Ministrów, za pośrednictwem p. Ministra Przemysłu i Handlu warunki, na podstawie których Związek Robotników Przemysłu Górniczego gotów byłby przystąpić do pertraktacyi z Radą Zjazdu w sprawie nowej umowy co do warunków pracy i płacy robotników w kopalniach węgla, mianowicie:

1. Pertraktacye toczyć się mają pomiędzy Związkiem Robotników Przemysłu Górniczego a Radą Zjazdu Przemysłowców Górniczych, które to organizacye zawrą pomiędzy sobą umowę, ważną i obowiązującą dla obu stron.

2. Związek Robotników Przemysłu Górniczego oświadcza, że stanowisko Rady Zjazdu wobec innych organizacyi robotników i jej do nich stosunek jest dlań zupełnie obojętny.

3. Stosowane przez Rząd represye wobec robotników zostaną wstrzymane.

4. Związek Robotników Przemysłu Górniczego bierze pełną odpowiedzialność za utrzymanie w rewirze spokoju w czasie pertraktacyi.

Jednocześnie p. Minister Przemysłu i Handlu oświadczył, że Związek Robotników Przemysłu Górniczego w wyniku pertraktacyi z Rządem zobowiązał się do przerwania trwającego obecnie bezrobocia, o ile punkty powyższe zostaną przyjęte.

Tymczasem w dniu dzisiejszym otrzymaliśmy od WPanów list z dnia 25 b. m. za Nr. 1034 treści następującej:

„Niniejszem zgłaszamy propozycyę natychmiastowych rokowań na podstawie następujących zasad:

Pertraktacye toczyć się mają pomiędzy Związkiem Robotników Przemysłu Górniczego z Radą Zjazdu Przemysłowców Górniczych, które to organizacye zawrą pomiędzy sobą umową, ważną i obowiązującą dla obu stron, bez względu na stanowisko jakichkolwiek innych organizacyi robotników lub przedsiębiorców.

Związek Robotników Przemysłu Górniczego oświadcza, że stanowisko Rady Zjazdu wobec innych organizacyi robotniczych i jej do nich stosunek jest dlań najzupełniej obojętnym, nie może jednak w żaden sposób prowadzenia układów, zawarcia umowy, oraz jej ważność robić zależnem od tego stosunku.

Stosowane przez Rząd represye wobec robotników zostaną wstrzymane.

Związek Robotników Przemysłu Górniczego bierze pełną odpowiedzialność za utrzymanie w rewirze spokoju w czasie pertraktacyi“.

W odpowiedzi na powyższy list WPanów oświadczamy, że Rada Zjazdu godzi się na rozpoczęcie układów jedynie na podstawie zakomunikowanych nam przez Rząd i przytoczonych w punkcie 1. i 2. niniejszego listu warunków i zaznacza, że pertraktacye te Rada Zjazdu będzie prowadziła jednocześnie również i ze Związkiem Górników Zawodowego Zjednoczenia Polskiego.

Przyjąwszy do wiadomości daną przez WPanów rękojmię utrzymania w rewirze spokoju w czasie pertraktacyi, czujemy się w obowiązku zaznaczyć, że zmiana zarządzeń władz administracyjnych względem strajkujących robotników jest wyłączną atrybucyą Rządu.

Uważamy, że pierwszym objawem w kierunku lojalnego prowadzenia narad nad nową umową powinno być przerwanie trwającego bezrobocia oraz oświadczamy, że z chwilą, kiedy to nastąpi, gotowi jesteśmy bezzwłocznie przystąpić do pertraktacyi nad nową umową, mającą być zawartą pomiędzy przemysłowcami i robotnikami w kopalniach węgla.

W odpowiedzi na ten list Rada Zjazdu otrzymała pod datą 25 marca b. r. list Związku robotników przemysłu górniczego treści następującej:

Do Rady Zjazdu przemysłowców górniczych
w Dąbrowie.

„Przedłożono przez nas zasady rokowań między klasowemi organizacyami, to jest Radą Zjazdu przemysłowców, jako reprezentującą przedsiębiorstwa górnicze z jednej, a Związkiem Robotników Przemysłu Górniczego, reprezentującym robotników z drugiej strony o zawarcie umowy kolektywnej, kryją się zupełnie z warunkami P. Prezydenta Ministrów zakomunikowanemi przez P. Ministra Przemysłu i Handlu Radzie Zjazdu przemysłowców.

Wbrew tym warunkom jednak komunikuje nam Rada Zjazdu przemysłowców w liście z dnia 25 marca r. b. l. 824/151 w odpowiedzi, że pertraktacye prowadzić będzie jednocześnie również z nieklasowem stowarzyszeniem.

Zastrzegamy się, by nas stawiano na równi z nieodpowiedzialnymi czynnikami, obiecującymi uruchomienia kopalń, Westfalczyków i t. p. nieziszczalne historye.

Gotowi do pertraktacyi o umowę, którąby obie strony obowiązywała, musimy wobec tych zamiarów Rady Zjazdu przemysłowców podtrzymać drugi ustęp warunków w brzmieniu przez nas przytoczonym“.

Związek Robotników Przemysłu Górniczego.
Za Komitet Okręgowy Zagłębia Dąbrowskiego:
Stańczyk.

Odpowiedź Rady Zjazdu na list powyższy została wysłana bezzwłocznie treści następującej:

„W odpowiedzi na list z dnia 25 b. m. Nr. 1055 mamy zaszczyt potwierdzić treść listu naszego z dnia 25 b. m. Nr. 824 i powtórnie zawiadomić, że możemy przystąpić do rokowań ze Związkiem robotników przemysłu górniczego na warunkach, ułożonych pomiędzy Związkiem Frysztackim i p. Prezydentem Ministrów i podanych nam w dniu 24 b. m. przez p. Ministra Przemysłu i Handlu, bez uczynionych w warunkach powyższych przez Sekretaryat Związku w Dąbrowie zastrzeżeń i uzupełnień i bez krępowania nas pod względem traktowania jednoczesnego ze Związkiem górników Zjednoczenia zawodowego polskiego, co wypływa bezpośrednio z warunków, ułożonych z p. Prezydentem Ministrów“.

Wymiana przytoczonej powyżej korespondencyi pomiędzy Radą Zjazdu i Związkiem robotników przemysłu górniczego dobitnie charakteryzuje przebieg całej tej sprawy.

Należy zwrócić uwagę ogółu robotników oraz całego społeczeństwa na niczem nieusprawiedliwioną postawę Związku robotników przemysłu górniczego, który przez żądanie wyłączności przy zawieraniu umowy z przemysłowcami z pominięciem Związku górników Zjednoczenia zawodowego polskiego uniemożliwia rozpoczęcie właściwych narad nad nową umową.

Związek robotników przemysłu górniczego zanim rozpoczęły się narady nad nową umową, wywołał bezrobocie, trwające już przez cały tydzień; bezrobocie to, przynoszące nieobliczalne szkody samym robotnikom, górnictwu i całemu Państwu, ma na celu poparcie żądania wspomnianego Związku, które nie wkracza zupełnie w dziedzinę spraw ekonomicznych robotników, lecz ma na widoku wygranie pewnych atutów przeciw odmiennej barwy politycznej drugiemu związkowi robotniczemu. Wynika z tego, że bezrobocie to nosi charakter wyłącznie strajku politycznego, a nie ekonomicznego, odpowiedzialność za który spada wyłącznie na Związek robotników przemysłu górniczego.

Dąbrowa, 26 marca 1920 r.

Za przewodniczącego w Radzie Zjazdu
M. Grabiński.

Wiadomości polityczne.

— Z Wiednia donoszą, że rząd krajowy i Rada krajowa w Insbruku uchwaliły wysłać do Wiednia deputacyę Tyrolczyków i przedłożyć misyi koalicyjnej jednomyślną rezolucyę Sejmu krajowego, dotyczącą gospodarczego przyłączenia się Tyrolu do Niemiec, gdyż tylko to może uratować Tyrol od nędzy. Deputacya ma oświadczyć misyi gotowość rządu krajowego do rozwiązania kwestyi przyłączenia przez głosowanie ludowe.

— Według doniesień z Kopenhagi, król duński polecił rządowi, by się podał do dymisyi. Powodem tego była długa konferencya króla z rządem w sprawie północnego Szlezwiku. Gdy rząd zaoponował, król udzielił mu dymisyi i prosił przywódcę lewicy o utworzenie nowego gabinetu, lecz spotkał się z odmową, wskutek czego musiał zaproponować staremu gabinetowi, by pełnił dalej agendy aż do złożenia nowego rządu. Rząd odrzucił tę propozycyę. „Socialdemokraten“ piętnuje ostro postępowanie króla. Korzystając z okoliczności, iż parlament znajduje się na feryach, chciał król dokonać zamachu. Jest powszechna opinia, iż król postępek swój może przypłacić abdykacyą. W każdym razie bliska proklamacya republiki duńskiej nie jest wykluczona.

Bolszewicy gromadzą nowe siły.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 30 marca b. r.:

Na Polesiu i Wołyniu poza walkami artyleryi, znaczniejszych działań bojowych nie było.

Na Podolu przeprowadził nieprzyjaciel szereg ataków, uderzając szczególnie silnie na Daszkowiec Osmołowa i Strug. Ataki zostały zwycięsko odparte, a oddziały nasze w odpowiedzi wykonały udane wypady na wschód od Daszkowiec i wschód od Kalusza (nad Dniestrem), rozbijając znaczniejsze siły nieprzyjacielskie.

Bolszewicy forsownie transportują świeże siły na front. Lotnicy meldują na wszystkich stacyach krańcowych wyładowywanie transportów nieprzyjacielskich.

Komitet pomocy dla Śląska Cieszyńsk.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski“ podaje: Dnia 29 b. m. odbyło się w mieszkaniu mecenasa Antoniego Osuchowskiego zebranie, na którem ukonstytuował się Komitet pomocy dla Śląska Cieszyńskiego. Komitet uchwalił odwołać się do ogółu polskiego, do wszystkich ludzi dobrej woli, do redakcyi pism polskich o przyjście z pomocą nieszczęśliwym ofiarom gwałtów czeskich, wygnanych z siedzib, pozbawionych pracy i środków do życia, oraz zebranie na ten cel składek. Wybrano delegacyę w osobach wiceprzewodniczącego Antoniego Osuchowskiego, posła Jana Zamorskiego, Adama hr. Zamoyskiego, celem przedstawienia ministrowi spraw zagranicznych groźnego stanu rzeczy w Cieszyńskiem.

Paszporty do Niemiec.

Warszawa. (Telefonem). Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do gen. delegata Gałeckiego i do wszystkich urzędów paszportowych rozporządzenie, iż osoby, które wyjeżdżają do Niemiec, mają odtąd wizować paszporty tylko w niemieckim urzędzie paszportowym w Poznaniu.

Natomiast obywatele polscy, zamieszkali poza obszarami Polski, na terytoryach b. monarchii austryackiej, a więc i na Śląsku Cieszyńskim, mają się starać o wizę w niemieckim urzędzie paszportowym w Wiedniu. Dotychczas wiz takich udzielały konsulaty szwajcarskie.

BREDOW CHCE DOSTAĆ SIĘ DO SERBII.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Poranna“ pisze: Bawiący w Warszawie generał Bredow, po nieudałych zabiegach o oddanie mu osobnego odcinka na froncie podolskim, podjął zabiegi o pozwolenie na przejazd jego oddziału, internowanego w okolicach Tłumacza, pod Stanisławowem, do Serbii.

ŻYDZI JADĄ ZA MORZE.

Warszawa. (Telefonem). Do Warszawy przybyła komisya żydowska, która ma zorganizować wyjazd żydów do Ameryki. Dotychczas zgłosiło się do tej podróży 98.000 żydów.

Przeciw propagandzie bolszewickiej we Francyi.

Paryż. P. A. T. Havas. W Izbie wystosował poseł Vieron do rządu interpelacyę, jakie rząd zamyśla uczynić zarządzenia przeciw propagandzie bolszewickiej. Prezydent ministrów Millerand odpowiedział, że rząd zastosuje ustawy, co jest pierwszym obowiązkiem każdego rządu. Pobudzanie żołnierzy do nieposłuszeństwa trwa dalej. Byłoby jednak nieprawdziwem twierdzenie, że wydane rozkazy nie zostały spełnione. Rząd będzie musiał zaprowadzić we wszystkich gatunkach broni potrzebną dyscyplinę. Narazie wniesie on w Izbie projekty co do unarodowienia policyi i reorganizacyi ruchu obcych. Liczni obcy, którzy przybyli do Francyi i uprawiają tu zbrodniczą propagandę, zostali wydaleni.

Groźba strajku generalnego w całych Niemczech.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: „Berliner Tageblatt“ donosi z Essen, że wczoraj odbyło się pełne posiedzenie rad wykonawczych Zagłębia przemysłowego, w którem mowcy oświadczyli, że robotnicy nie złożą broni i będą tylko pertraktowali na podstawie obecnego stanu strategicznego. Gdyby wojska Reichswehry wmaszerowały do Zagłębia przemysłowego, wówczas będzie proklamowany bezzwłocznie strajk generalny w całych Niemczech. Przyjęto następnie rezolucyę, która się domaga rozpuszczenia i rozwiązania wszystkich wojsk, utworzenia oddziałów robotniczych, oddania wszelkiej broni pod stałą kontrolę rad robotniczych.

SPRAWCY ZAMACHU SĄ ENERGICZNIE ŚCIGANI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Były podsekretarz stanu, Falkenhausen, został aresztowany. Równocześnie zarządzono konfiskatę majątków wszystkich osób, wmieszanych w zamach Kappa. W Kilonii aresztowano szereg osób, oskarżonych o udział w zamachu stanu. Wedle urzędowych doniesień, zostało kilku oficerów, między innymi generał Merker i Letow-Vorbeck wydaleni ze służby. Szczegółowe badania ustalą winę oficerów. Przeciwko generałowi Luettwitzowi został wydany nakaz aresztowania. Nie można go było jednak znaleść, ani w jego mieszkaniu w Berlinie, ani też w mieszkaniu na wsi. Ogłoszono listy gończe w dziennikach i obiecano nagrodę za ujęcie sprawców zamachu w wysokości 10.000 marek.

Wstęp do rewolucyi światowej.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: „Times“ twierdzą, że posiadają dowody na to, iż strajk w Alzacyi, Holandyi, zachodnich Niemczech i groźba strajku górników angielskich są częścią wielkiego planu rewolucyi światowej.

Wiadomości gospodarcze.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA. Bank krajowy przyjmuje już od dzisiaj gotówkę na subskrypcyę przyszłej polskiej pożyczki państwowej i oprocentowuje te wpłaty na 5%.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 30 marca 1920 r. L. 73.

	ofiarow.	żądane	transakcje
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	300·—	310·—	—·—
„ „ à 1000	340·—	350·—	346·—
Ruble carskie po 100 rb.	265·—	275·—	—·—
„ „ „ 500	270·—	280·—	—·—
„ dumskie	79·—	87·—	—·—
Franki francuskie	16·75	17·75	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	210·—	220·—	—·—
Lei rumuńskie	345·—	355·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	106·—
Berlin	325·—	335·—	335·—
Praga	300·—	310·—	308·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. K. 1893	[illegible]	[illegible]	—·—
4% „ „ szkolna K. 1908	95·—	96·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1912	96·50	97·50	—·—
4½% „ „ „ 1914	99·—	100·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	92·—	93·—	—·—
4% „ „ Lwowa	89·—	90·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	93·—	—·—
4% „ „ „	96·—	99·—	—·—
4% „ „ kolej.	94·—	95·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·25	102·25	—·—
4% „ „ „	98·75	99·75	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	102·—	103·—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	97·—	98·—	—·—
4½% „ „ Bku G. dla han. i prz.	98·50	99·50	—·—
5½% „ „ Gal. Ziem. Bku Kred.	[illegible]	99·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	615·—	615·—	—·—
„ Hipoteczny	740·—	—·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	600·—	640·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	540·—	580·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	550·—	600·—	585·—
Zieleniewski	1950·—	[illegible]	1950·—
„Górka“ fabryka cementu	1950·—	2050·—	2000·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2100·—	2200·—	2150·—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	3750·—	3850·—	3800·—

KURSA DEWIZ.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Renta majowa 98.25. Austryacka renta koronowa 93.50, Renta lutowa 98.75, Losy tureckie 2170, Pryorytety kolei południ. 1280, Anglobank 921, Bankverein 901, Bodenkredit 27.60, Zakład kredytowy 1073, Bank depozytowy 1022.50, Laenderbank 1139, Merkur 948, Unionbank 907, Bank obrotowy 797, Živnostenska 1680, Koleje północne 13750, Kolej Lwów-Czerniowce 2000, Koleje austryackie 4050, Kolej południowa 612, Alpiny 4095, Berg und Huetten 12300, Krupp 1670, Poldihuette 2980, Pragereisen 1498, Rima 3230, Scoda 2895, Zieleniewski 1805, Apollo 4420, Fanto 16000, Galic. Karpaty 11000, Galicya 12500.

Zurych. P. A. T. Kursa początkowe dewiz. Berlin 7.75 (7.70), Praga 7.40 (7.40?), Budapeszt 2.80 (3.10), Wiedeń 2.70 (2.70). Austryackie korony stemplowane 2.75 (2.80).

NADESŁANE.

✝

O dniu pogrzebu ś. p.
Józefa Antoniego Uiberalla
wskutek opóźnienia eksportacyi z Gniezna doniosą dzienniki.

20 **Artur Gruszecki.**

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

Przystąpił Zgłobicki, opuścił z ceny pięć rubli, ale kupiec wskazując na sąsiednie konie i wymieniając ich cenę, dziwił się, że można żądać za tak stare konie podobnej ceny. Ostatecznie dawał po piętnaście rubli za konia.

Zgłobicki oburzył się na tę scenę i odprawił kupca.

W jakiś kwadrans poszedł nowy kupiec i obejrzawszy, dawał za każdego z wyprowadzonych koni po dziesięć rubli.

Tę grę obniżenia ceny prowadził Szaja niemal do zachodu słońca, a gdy Zgłobicki zły i zniechęcony rozkazał odprowadzić konie do szopy, zjawił się Szaja i po pewnych pertraktacyach zaproponował zamianę tych koni, na młodsze i silniejsze.

— Gdzie masz te konie? — spytał Zgłobicki.

— Niedaleko... może pan pójdzie i zobaczy?

Szaja zaprowadził go w róg targowicy, gdzie już przygotował zebrane od różnych handlarzy konie. Wyprowadzał każdego poszczególnego konia, zachwalał, próbował, ofiarował się zaprządz do sani...

Zgłobicki, który znał się na koniach, wybrał dziesięć koni, sposobnych do robót polowych, ale że wieczór zapadł odłożył targi na drugi dzień.

Szaja w dalszym ciągu otaczał Zgłobickiego swoją opieką. Wprawdzie nazajutrz różni kupcy podchodzili do koni folwarcznych, ale ani jeden nie dawał za poszczególnego konia więcej, jak piętnaście rubli.

Zgłobicki, który nie lubił tych koni otrzymanych po Zaborku i byłby rad z pozbycia się ich, uwierzył sam w końcu, że one nie są więcej warte niż cena proponowana przez kupców.

Szaja zmiarkowawszy, że Zgłobicki jest dostatecznie urobiony, zaprowadził go około południa do swoich koni, których dzisiaj było znacznie więcej i wyglądały lepiej. Po wybraniu szesnastu koni zaczęły się targi. Szaja brał konie folwarczne, głowa w głowę po piętnaście rubli, za swoje zaś żądał sztuka w sztukę po osiemdziesiąt rubli. Zaczęły się targi, uciążliwe dla Zgłobickiego. Szaja opuścił był już po pięć rubli na koniu, gdy Zgłobicki dawał sześćdziesiąt.

Obok targujących przechodził się przypadkiem, wołyniak Wilganowski, dobry znajomy Zgłobickiego. Ten, dowiedziawszy się o kupnie koni, wziął naturalnie udział w targach, jakkolwiek z góry oświadczył, że dużo czasu nie ma, bo jest głodny i spieszy na obiad. To przypomniało także Zgłobickiemu, że jest na czczo po szklance herbaty.

Posłyszał to Szaja i postanowił zwlekać, licząc na niecierpliwość obydwu panów. Ten manewr udał mu się o tyle, że zgłodniały Zgłobicki postąpił o pięć rubli, zaś za pośrednictwem Wilganowskiego dobito targu po siedemdziesiąt rubli za konia. Zgłobicki po potrąceniu dwustu czterdziestu rubli, dopłacił Szai osiemset osiemdziesiąt rubli. Zasępił się trochę gdyż w domu liczył, że kupi nowe konie po pięćdziesiąt, a za swoje weźmie po dwadzieścia pięć.

Szaja nie tracąc czasu wyprowadził istotnie ładnego wierzchowca, pół krwi angielskiej, powierzonego mu na sprzedaż. Koń podobał się Zgłobickiemu, przyglądał mu się z przyjemnością, a gdy Szaja zaczął wyliczać jego zalety, odezwał się Wilganowski:

— Ten twój koń, Szaja, byłby dobry dla podjeżdżacza wobec „Panny“ Kotłowskiego.

— Co wielmożny pan mówił? Ja znam dobrze te „Panny“, ona potrzebuje być delikatna, jakby porządny pan siadł na nią, onaby się połamała, bo ona niema kości, tylko kosteczki. Ona dobra dla dziecka, dla kobiety, a co innego ten mój „Don“. On na wszystko dobry.

— Czy istotnie ta „Panna“ taka ładna? — zaciekawił się Zgłobicki.

— Powiadam ci Zdzisławie cudo, nie koń. Główka mała; chrapy cudowne; gwiazdka na czole; oczy bystre, wesołe; osada pyszna, a nogi stalowe — zachwycał się szczerze Wilganowski — trzy czwarte arabskiej, ze stajni Sanguszkowskiej.

— I łagodna?

— Jak dziecko, musisz ją obaczyć, to najłagodniejszy koń na jarmarku — szli obadwaj ku miastu.

Początek tej rozmowy słyszał Mojsze, który zdala, ale nieustannie krążył około Zgłobickiego. Gdy panowie odeszli, Mojsze przystąpił do Szai i spytał:

— Gdzie ta „Panna“?

— A tobie Mojsze naco?

— To mój interes.

— Mojsze, ja sam pofaktoruję, jeśli mu się podoba. Po co ty mi włazisz do interesu?

— Szaja! Szaja! — zaśmiał się Mojsze — ty taki stary, a tego nie wiesz, kto zapłaci za tego konia?

— Nu? Kto?

— To ja! — uderzył dłonią po schowanym pugilaresie — ale jak ty, Szaja, potrzebujesz zarobić faktorne, to ja tobie dam tylko pół procent.

— Mojsze, czy ty wiesz, co ja tobie powiem? — pogłaskał Szaja brodę szpakowatą — my policzymy się po jarmarku. Czy ty myślisz, że ja mało się napracował na te szesnaście koni?

— Szaja, a ile ty zarobił? A jak ty tanio kupił jego koni? A czy twoje konie dobre? Czy nie mają felerów?

— Mojsze! — zawołał groźnie Szaja — co tobie do moich koni? Czy ja patrzę, jak ty zboże sprzedajesz? Co ty dosypujesz? Jaką twoja waga?

— Szaja, po co te głupie gadanie? Ty potrzebujesz mi tylko pokazać, gdzie ten koń, a ja tobie powiem, czy będzie ten interes, czy nie?

Szaja objaśnił go szczegółowo i umówili się, w jaki sposób przypilnują Zgłobickiego, gdy zechce pójść zobaczyć zachwalanego konia.

Istotnie po obiedzie Zgłobicki z Wilganowskim przyszli na targowicę i skierowali się ku postojowi „Panny“, którą wyprowadził na wolne miejsce chłopak stajenny.

„Panna“ była rzeczywiście pięknie zbudowana i znać w niej było dobrą rasę. Siwojabłkowata prezentowała się doskonale, a jabłka foremne, niezbyt wielkie, któremi cienka skóra była osypana, wpadały w niebieskie, co według znawców, rokuje konia wytrwałego, drożnego i bezpiecznego.

Zgłobickiemu zabłysły oczy, lubił bowiem ładne i dobre konie, a „Pannę“ oglądał prawie z zachwytem.

— Zauważ, Zdzisławie — mówił nie mniej rozmiłowany w koniach Wilganowski — ona ma siadaną białonóżkę — wskazywał na lewą nogę zadnią, zwaną siadaną.

— Prawda — potwierdził Zgłobicki — a widzisz tę strzałkę, która niby piórami na czoło przypada, a grotem idzie ku chrapom? To naprawdę wyborna klacz — przystąpił bliżej, oglądał nogi, krzyż, osadę ogona.

— Czy łagodna? — spytał chłopaka trzymającego konia.

— Jak dziecko — odpowiedział starszy stajenny, — i na zawołanie idzie do ręki. puszczaj! — krzyknął na chłopaka i zawołał: — Panna!... Koś, Panna!

Klacz zwróciła na wołającego swe mądre oczy i jak gdyby rozumiała, że idzie o popis, lekkim skokiem przybiegła do wołającego.

— Bywało na polowaniu, — mówił stajenny, — gdy trzeba pieszo podchodzić, Panna idzie za myśliwym jak pies. Gdzie się ją postawi, tam stoi, chociażby godzinę, takie mądre i pieszczone.

Podszedł Szaja, obejrzał szczegółowo konia, odstąpił dwa kroki, cmoknął z zachwytu i zawołał:

— Aj! Jaka to rarytna kobyłka! Ona całkiem bez feleru! Ona warta swój pieniądz! Żebym tak zdrów był.

I Mojsze, kłaniając się nizko Zgłobickiemu, zachwycał się nią, cmokając:

— Nu, to koń pański! Prawdziwy pański!

— A jak chodzi pod siodłem? — spytał Zgłobicki.

— Lekko, jak w kołysce. Niestrachliwa i ostrzelana, — odpowiedział stajenny.

— Czy pod damskiem siodłem chodziła? — spytał Wilganowski.

— Dosyć często.

— Macie siodło damskie? — zawołał Zgłobicki.

Stajenny, chcąc pochwalić się koniem i zachęcić do kupna, rzekł do chłopca:

— Semen! Osiodłaj damskiem, pojedziesz!

Za chwilę Semen, przypasawszy derkę w pasie, wskoczył na osiodłaną Pannę i stosownie do rozkazu, jechał stępa, rysią, cwałem i przecwałem, osadzając na żądanie konia w biegu.

Przed oczyma Zgłobickiego przesunął się obraz kochanej żony, cwałującej na koniu. Zapragnął go usilnie dla niej, przedstawiając sobie, jak wielką sprawi jej przyjemność.

Idąc obejrzeć zachwalaną Pannę, postanowił nie dać się skusić na kupno konia. A tem bardziej pewny był, że nie kupi, iż miał przy sobie niecałe pięćset rubli, gdyż z zaliczki, wziętej na buraki w sumie dwuch tysięcy pięćset, posłał Ignasiowi tysiąc rubli, a konie robocze kosztowały go prawie dziewięćset.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.